Rok VI. Kraków, 22 maja 1875. Nr. 137.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Telegramy „własne“ Djabła.

Berlin 10 maja. Car moskiewski odbył dziś wjazd tryumfalny do Berlina. W fałdach płaszcza J. C. Mości bystre oko policji dostrzegło ukrywające się dwoje dzieci: *Wojnę* i *Pokój.*

Berlin 11 maja. Dziś rano dostojny Gość nasz był na konferencji u ks. Bismarka. *Wojna* została się na kilka tygodni u księcia, z którym odbędzie willegiaturę w Lauenburgu; *Pokój* zaś, jako od urodzenia cierpiący na wycieńczenie sił, jedzie na dalszą kurację do Ems.

Berlin 11 maja. Głównym przedmiotem dzisiejszéj konferencji były dwie sprawy europejskie: *szachy* krakowskie i *mundury* strzeleckie lwowskie. W ciągu rozpraw *Pokój* skutkiem czczości żołądka, dwa razy zemdlał.

Berlin 12 maja. Dziś *Pokój* czuje się nieco lepiéj; konsyljum złożone z najlepszych europejskich lekarzy, jakoto: dwóch cesarzy, ks. Bismarka i Moltkego, nie wróży mu długiego życia. Jedyna nadzieja w Ems! *Wojna* cieszy się ciągle jak najlepszém zdrowiem.

Lwów 18 maja. Rycerz kadastru, promotor adresu arystokracji *galicyjskiéj,* poseł Kornel Krzeczunowicz, oddawszy swój majątek Bołszowce *dostojnemu księciu,* wyjeżdża w tych dniach do Hiszpanji, gdzie bić się będzie albo za kadastr Galicji hiszpańskiéj, albo za Don Carlosa.

PIEŚŃ.

Co w Tygrysowie, stolicy Hipopotamów, bardziéj było potrzebnem, księgarnia czy...?

Si non e vero, e bene trovato.

Mądréj głowie dość na słowie!
Słuchajcie co w Tygrysowie
Stało się...

Aby druk nie leżał marnie,
Chciano stworzyć tam księgarnię
Literacką spółkę.

Więc podanie wspólnie wnoszą
I o konsens grzecznie proszą
Cieszą się.

Lecz na humor nie trafili,
Z wielkim nosem powrócili
Połknęli pigułkę.

Powiedziano im nareszcie,
Że księgarni siedm w mieście,
Aj, aj, aj!

Nadto aż dla Tygrysiaków,
Co nie grzebią się jak Kraków
W saméj li bibule.

I wyczytał z znaków nieba
Wielki Augur, że nie trzeba
Dla nich ksiąg —

Że księgarnia nie ma sensu,
Dano figę miast konsensu,
Pożegnano czule.

Jednocześnie pewien dzielny
Człek w pamięci nieśmiertelny
Prosić jął —

By mu wolno... jak się zowie,
To... ten, tego... w Tygrysowie
Świątynię urządzić.

W któréj... tego ten... no wiécie
Można złożyć cześć Mylicie —
Ot, coś tak —

Dla pobudek moralności
Dla hygieny, praw młodości —
By nie trzeba błądzić.

Wreszcie, na wzór zagranicy,
Tak koniecznym dla stolicy
Jest ów dom,

Tam gdzie tyle jest skłonności,
A tak mało (?!!!) sposobności —
No i etcetera.

Więc wyczytał Augur wielki,
Że tu nie o bagatelki
Chodzi już —

I z powagą rzekł wróżbity
Do kapłana cnéj Mility:
„Niechaj dom otwiera!“...

ODEZWA.

Rada miasta Krakowa
na ziemi
do rady miasta Awokark
na księżycu.

Licząc na koleżeńską uprzejmość, my, niektórzy Radcowie ziemscy, udajemy się do was, Radców księżycowych z następującą, nader ważną prośbą. Jest tu u nas pewne przedsiębiorstwo niezbyt intratne, a tém mniéj przyjemne, które jednakże tak dla zdrowia mieszkańców jak i porządku miasta jest niezbędne. Czynności połączone z tem przedsiębiorstwem są takiego rodzaju, że z saméj natury rzeczy wykonywane być muszą w miejscach oddalonych od centrum miasta. Prywatni właściciele na cel podobny gruntów swoich udzielać nie chcą, zmuszeni więc byliśmy wyznaczyć przedsiębior-

cy grunta miejskie, z początku darmo a później za opłatą. Dotąd wszystko było dobrze, ale obecnie chcielibyśmy *wykręcić się sianem*, to jest, mieć i przedsiębiorstwo zapewnione i nie dawać mu gruntu, który, przy znanéj w całym świecie energicznéj administracji naszéj, moglibyśmy zabudować pałacami. Przed ostatecznem atoli zadecydowaniem téj sprawy, prosimy Świetną radę miasta *Awokark* o wyjaśnienie następujących punktów:

1. Czy podobne przedsiębiorstwo istnieje na księżycu?

a w razie odpowiedzi twierdzącéj,

2. Kto wyznacza przedsiębiorcy grunta?

w razie zaś odpowiedzi przeczącéj na pytanie pierwsze,

3. Czyby nie można było wywozić nieczystości z Krakowa wprost na księżyc, jaką drogą i pod jakiemi warunkami? i
4. Czy miasto *Awokark* na księżycu przez sympatję dla miasta Krakowa na ziemi, nie zechciałoby przyjąć na siebie kosztów, połączonych z tą operacją.

Odpowiedzi oczekujemy tą samą drogą w czasie jak najkrótszym.

Dan w Krakowie na nowiku.

(Podpisy bardzo czytelne.)

Do pana *.

Jak nie dobrze zbudowany
Wnet się wali dom,
Taką wartość ma — składany
Twoją ręką *tom.*

Któżby pisząc o téj szkole,
Którą wielki król
Miał założyć na Bawole,
Pracował — jak mól!

Savignego i Raumera
Dość wziąść tomów dwa,
Reszta z Erscha i Grubera
Wypisać się da...

A na dowód, żeś uczony
I odważny mąż,
Śmigaj piórem na wsze strony,
A krytykuj wciąż.

Że *Wiszniewski* po łacinie
Nie umiał i krzty,
Nikt tak jasno nie rozwinie
Dowodu — jak ty [1]),

Jużcić wspomnieć też się godzi,
Ile Hegel wart,
Nic to książce nie zaszkodzi,
A przybędzie kart [2])...

Że Muczkowski bąki strzela [3]),
Wykazuj co krok,
Bielowskiego, Lelewela [4])
Pchnij też czasem w bok.

Prawdę mówisz, — to nieuki,
Że aż wspomnieć żal:
Ty sam tylko z swéj nauki
Godzien słynąć w dal.

Bo téż w twéj robocie za to,
Wiadomości huk,
Że był filozofem — Plato [5])
Że Jowisz — to bóg.

O tém wszystkiem drobnym drukiem
Trzeba przypis dać,
Bo że Polak jest nieukiem,
Czas już światu znać.

Szkoda tylko, żeś z dziełami —
Niewart groszy trzech,
Więc choć rzucasz oszczerstwami,
Wzbudzasz tylko śmiech...

[1]) Na str. 115 przypis obszerny, z którego tu przytaczamy na próbę tylko słów kilka, dowodzących, w jakiem poszanowaniu jest znakomity autor 10 tomów historji literatury: „kto nie wie, jak Wiszniewski, z którym przypadkiem należy łączyć przyimek *de*, temu nie wolno pisać!!“ itd.

[2]) Na str. 120 dzieła o założeniu uniwersytetu krakowskiego przypis obejmujący całe dwie stronnice *o Heglu i jego filozofji!!!*

[3]) Na str. 299 i w wielu innych miejscach.

[4]) Mieliśmy na myśli dawniejszy utwór tego samego pióra, targający się na uznaną powagę tak czcigodnego pisarza, jak p. August Bielowski.

[5]) Kto nie wierzy, że w dziele „O założeniu uniw. krak.“ można pisać szeroko o Sokratesie, Pytagoresie, Platonie, Aristotelesie itd. niechaj przejrzy sążniste przypisy — a raczéj wypisy z encyklopedji Erscha i Grubera — na stronach 12, 13. 14, 15, 16 itd.

Kosztowna bransoleta.

(Bajka z „Tysiąca i jednéj nocy“).

Było to w kościele.

Pani A. modliła się bardzo gorąco.

Naraz zabrzęczał nad jéj głową maleńki dzwoneczek i jednocześnie ukazała się srebrna tacka, wymownem milczeniem błagająca o jałmużnę.

Pani A. wydobyła z kieszeni drobną srebrną monetę i położyła na tacę.

Portmonetka wróciła do kieszeni.

W portmonetce były większe i mniejsze papierki, na ogólną summę około czterystu papierków.

Ale tego szczegółu nikt nie dostrzegł oprócz pana Boga na niebie i pani B. na ziemi.

Pani B. klęczała obok pani A. i również gorąco się modliła.

Podczas sceny z dzwonkiem, tacką i portmonetką tak była zagłębioną w modlitwie, że nic nie widziała, co się obok niéj dzieje.

Na tackę nie mogła więc nic położyć.

Nie dostrzegła nawet, że złota bransoletka, którą miała na ręku, rozpięła się podczas gdy bijąc się w piersi, szeptała: „Baranku Boży, *który gładzisz grzechy świata...*

Zwykły powieściopisarz nazwałby to przypadkiem.

Bajka nie zna przypadków — opowiada tylko fakta.

Po powrocie do domu, pani A. nie znalazła w kieszeni portmonetki.

Natomiast znalazła w niéj złotą bransoletkę.

Pani A. nie czytała *Przemian* Owidjusza, nie wierzyła też w *metampsychosis.*

Udała się więc do stróża sprawiedliwości i opowiedziała mu o dziwnéj swojéj stracie i dziwniejszym jeszcze nabytku.

Stróż sprawiedliwości zanotował sobie o jednéj i o drugim — i kazał czekać.

Nazajutrz we wszystkich dziennikach miejscowych czytano ogłoszenie o zagubionéj złotéj bransolecie i o nagrodzie wyznaczonéj dla uczciwego znalazcy.

W godzinę później stróż sprawiedliwości wezwał panią B., aby raczyła pofatygować się do niego po odbiór złożonéj przez uczciwego znalazcę bransoletki.

Uradowana pani B. stawiła się natychmiast i między nią a stróżem sprawiedliwości zawiązała się następująca lakoniczna rozmowa:

— Czy to pani bransoletka?

— Moja.

— Musisz ją pani zabrać — co zaś do nagrody...

— Jakiéj żąda znalazca?

— Prosi tylko o portmonetkę a w niéj czterystu papierków.

Pani B. zarumieniła się bardziéj aniżeli *wówczas* w kościele, wyjęła z kieszeni żądaną portmonetkę — stróż sprawiedliwości przeliczył pieniądze, znalazł wszystko w porządku i...

Na tem koniec.

Cicho!... sza!...

Post scriptum. „Szanowną Redakcję *Djabła* upraszam o zamieszczenie w miejscu właściwem następującego sprostowania:

„W skutek ciągłego nagabywania mnie ze strony ciekawéj publiczności

o wyjawienie nazwiska *pani A.* i *pani B.* oświadczam kategorycznie, że cała powyższa historja o bransoletce jest tendencyjnie zmyśloną i przytrafiła się nie w Krakowie".

Proszę przyjąć i t. d.

Stróż sprawiedliwości.

Mała prawda rzucona w oczko „Weredykowi".

Nie miał *Dziennik mód* kłopotu,
Znalazł sobie *Weredyka*,
Co kulami rznie do płotu
I gdzie może, tam nos wtyka.
Oburzony zrzędzi, łaje
Téj krakowskiéj scenie biednéj,
Że nic swojskich sztuk nie daje —
Najwyraźniéj — ani jednéj...
A w tygodniu trzy nowości
Na krakowskiéj scenie dają —
I *Niewinnych, Kupno, Gości* —
Jedno tuż za drugiem grają.
Zjadłbyś Wasze gęsi trzysta!
Toż to Bartels i Okoński,
I Zacharjasz Jan Baptysta
Pisarz pewnie nie japoński?
Weredyku, serce moje,
Przyznaj Wasze, zkąd te złości:
Grają *swoje*, lecz nie *twoje* —
I to solą dla Waszmości.



Dołęga. Czy bierzesz udział w składkach na *szachy?*

Hr. Furfancki. Miałbym wielką ochotę, ale lękam się.

Dołęga. Czego?

Hr. Furfancki. Narazić się Bismarkowi.

Hr. Furfancki. Więc mówisz, że wojna?

Dołęga. Jest tylko kwestją czasu...

Hr. Furfancki. A zatem pokój wisi tylko na włosku.

Dołęga. No, tak źle jeszcze nie jest: dotychczas wisi jeszcze na *trzech włoskach.*

SZELKA.

(Powiastka.)

> Młodzian był strzelcem w tutejszym borze,
> A kto dziewczyna? ja nie wiem.
>
> *Świtezianka.*

Mój mości Redaktorze! mam nowinę wielką:
W pewnem stadle — mąż żonę srodze obił... szelką.
Nie powiem, gdzie i kiedy — bo takie zdarzenia
Lepiéj, gdy wpół przejrzysty obłoczek zacienia.
Lecz, żądasz pewnie wiedzieć, jak ją bił i za co?
To powiem ci chętnie: Pan mąż był ladaco:
Grywał w karty, miłował na wzór Salomona...
I zakrapiał się piwem — gdy tymczasem żona,
Płakała w domu smętna, choć nieopuszczona:
Bo krewniaczek z nią jakiś na pokucie siadał
I szóste przykazanie przewrotnie wykładał —
Raz — (tak chciała fatalność) gdy mąż wrócił z miasta
Wcześniéj, niż spodziewała się go cna niewiasta...
Przez drzwi, w komnacie pani słyszał hałas wielki,
Lecz gdy wszedł — nic nie zastał, to jest nic — prócz szelki,
Co leżąc tuż gdzie była Jejmości poduszka
Zdała się jak wąż Ewie szeptać jéj do uszka...
Szelka to była ciężka, oprawna w rzemienie
I wzbudziła w małżonku niemałe zdziwienie —
A że właśnie w dniu onym, cnotliwy Ignacy
(To imię miał małżonek) nie ustawał w pracy,
Bachusa z Afrodytą czcząc gdzieś oczywiście,
Więc pochwycił za szelkę, zakląwszy siarczyście
A uniesiony gniewem, zaperzony srodze,
Tą szelką zbił obiedwie... poduszki niebodze.
. . . .
W epilogu téj baśni jest sądowa sprawa
I oraz rozwodowa — w pierwszéj żona stawa
Ze skargą o niewinne swoje pokrzywdzenie;
W drugiéj — mąż wniósł o rozwód albo rozłączenie.

Plotkarka krakowska.

Sens moralny.

Wartości tego stadła inwentarz nie wielki:
Mąż wart był znaleźć szelkę, żona — dostać szelki.

Djabeł.

Kronika.

W poczciwym naszym Krakowie najtrudniéj o początek; byle tylko zacząć cokolwiek, zaraz znajdą się naśladowcy, którzy bez względu na własność i wyłączność pomysłu, robią albo chcą robić toż samo a przynajmniéj coś podobnego. Nie jest to dowodem wielkiego zmysłu wynalazczego ale raczéj zastosowaniem w najobszerniejszém znaczeniu zasady wolnéj konkurencji: I tak: niech jeden dom runie, można na pewno ręczyć, że w te pędy trzy inne walić się zaczną na wyścigi; wybuchnie pożar np. na Krupniczej, w kilka godzin później musi się coś spalić na Grodzkiéj; wyjdzie która panna za mąż, na raz wszystkie pozostałe zaczynają na gwałt starać się o tytuł mężatki—i tak bez końca, żaden fakt nie może zostać faktem odosobnionym, ale natychmiast rozmnaża się w licznych, mniéj lub więcéj udatnych kopjach. Coś podobnego i nas spotkało: zaledwie w kilku numerach zaczęliśmy podawać *Kronikę* ważniejszych wypadków z życia potocznego, znalazł się zaraz pewien amator, który zabrawszy *Djabłu* nietylko myśl ale i tytuł nawet, rozpoczął wydawać w Krakowie od 1 maja r. b. *Kronikę* codzienną. *Djabeł*, jako pokrzywdzona niewinność, tylko protestować może przeciw tak zuchwałéj uzurpacji — a będąc łagodniejszego usposobienia od wielu śmiertelników, nie pragnie zemsty, zrzeka się prawa odwetu; w chęci zaś unikania pozoru nawet jakiéjkolwiek rywalizacji, zamyka z dniem dzisiejszym swoję djabelską *Kronikę*, a płacąc dobrem za złe, poleca nowonarodzoną *Kronikę* codzienną względom i pieczołowitości łaskawych swych czytelników.

PRZEGLĄD WYSTAWY OBRAZÓW W KRAKOWIE.

„Wprowadzenie muzyki na dwór Zygmunta I."



Obraz Mireckiego

„POCZĄTEK JESIENI."



OBRAZ SREBRNYM MEDALEM NAGRODZONY W MONACHIUM PIĄTKOWSKIEGO

„DZIECI JAGIEŁŁY"



NAJNOWSZE ARCYDZIEŁO DYREKTORA JANA MATEJKI.





Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 19 zwyczajnym zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika

ustanowiono

superdywidendę za r. 1874 na 31 1/2 proc.

czyli

7 złr. 35 cent. za każdą akcję

względnie za każdy okaz użytkowania, która to dywidenda z dniem 1 lipca b. r. wypłaconą będzie.

Płatny zatém na dniu 1 lipca 1875 kupon akcyjny wymieni się za 12 złr. 60 cnt., kupon zaś okazu użytkowania za 7 złr. 35 cnt. w kasie Towarzystwa w Wiedniu, jakotéż w innych Agenturach płatniczych.

Występujący członkowie Rady zawiadowczéj zostali ponownie wybrani, mianowicie:

P. Maurycy Kraiński 1039 głosami,
Książe Kalixt Poniński 1029 „

Dla zbadania rachunków z roku 1875 wybrani zostali do wydziału rewizyjnego:

jako członkowie: Pan N. Kallir.
„ Dr. Klemens Raczyński.
„ Dr. Jan Weinczierl.
jako zastępcy: Pan Antoni Honvéry,
„ Julian Kunewalder,
„ Dr. F. Kratter.

Wiedeń, 13 maja 1875. **Rada zawiadowcza.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

(Ciąg dalszy).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 9 do 10 i od 1 do 2.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12½ i od 2 — 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.

Djabeł ulica Sławkowska Nr. 262.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba (dawniéj J. Wildt) ul. Grodzka. Księgarnia i czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografje.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14). Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Pracownia rzeźbiarska.

F. M. Wyspiański (ul. Kanonna 133). Rzeźby, wyroby z marmuru i metali. Otwarta codziennie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Ogród Streelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w każde święto (wstęp 20 c.) Początek o g. 4.*

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

S. Rzewuski (ul. Florjańska 352) Śniadania i kolacje gorące. Obiady i przekąski. Piwo tenczyńskie i karwińskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

I. Majer, Rynek linja AB. Cukry, ciasta, torty i fabryka czekolady.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

A. Suski (ul. Grodzka róg Szerokiéj) Handel win, korzeni i delikatesów. Towary kolonialne. Jedzenia gorące o każdéj porze.

J. Nagel (Rynek, obok pał. Spiskich). Główny skład drożdży prasowanych z fabryki Mautnera w Wiedniu. Herbata karawanowa w wyborowych gatunkach (na 2 funtach ¼ funta rabatu).

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 50, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

I. Zaplatalski, Rynek. Linja A. B. Magazyn towarów galanteryjnych — damskich konfekcji, perfumerji francuzkich i angielskich. Jedyny skład kapeluszy słomianych wyrobu krajowego.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Czynciel (Rynek Nr. 43) obok kościoła N. P. Marji. Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykotowe. Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Zychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

J. Launer (ulica Florjańska nr. 345) Towary żelazne, stalowe i mosiężne, ozdoby do okien, zabawki dziecinne, gitary, skrzypce, struny i harmonje ręczne. Papier, potrzeby do pisania i znaczny wybór towarów norymbergskich.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk po cenach umiarkowanych.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś. Anny Nr. 191). Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznéj z wyborowego materyjału.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Fabryka kapeluszy słomk.

J. Gella (ul. Florjańska). Kapelusze słomkowe z fabryki własnéj i zagraniczne. Pranie, przerabianie i odświeżanie kapeluszy. — Wybór kwiatów z najpierwszych zagranicznych fabryk.

Fabryka pierników.

W. Molecki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik, 30 całusów za 25 cent.

Zakład fryzjerski.

W. Beer (róg ul. Sławkowskiej i Szczepańskiéj). Czesanie dam w oddzielnym salonie lub w domach prywatnych. Fryzury gotowe i na zamówienia oraz skład perfum.

Bioro Zleceń.

Dr. Nowicki (ul. Szeroka 490). Bioro komisowe, pośrednictwo we wszelkich interesach w mieście i na prowincji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | W drukarni dra L. Gumplowicza pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.